

01185

242

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Wanda-Natalia Moenke, stan cyw. panna
Imiona rodziców	Juliusz i Emilia z domu Switajewska
Data urodzenia	26.I.1908 r. w Łomży
Zajęcie	pielęgniarka, zatrudniona w Domu Matki i Dziecka na Bielanach ul. Przybyszewskiego nr. 13
Wykształcenie	Warszawska Szkoła Pielęgniarstwa i VI klas gimnazjum ewangelicko-augsburskie
Wyznanie	ewangelicko-augsburskie

*W wywiadzie i oryginalności państwowego pieczęcia: Wąrnów, ul. Kleckowska nr. 14*

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w szpitalu dla dzieci im. Karola i Marii przy ul. Leszno 136 w Warszawie, gdzie byłam zatrudniona jako pielęgniarka. Od 1-ego dnia powstania zaczęli przybywać do naszego szpitala ranni powstańcy i z ludności cywilnej, lokowani w oddziale chirurgicznym. Lżej chore dzieci rodziny zabrali do domów. Władze szpitalne zgromadziły dzieci w wewnętrznym pawilonie S. Około 5.VIII mogło tam przebywać około 25 dzieci, 10 było tam stale, z chirurgii ciężko chorych wyciągami przybyło około 10, z oddziału wewnętrznego 6 do 8. Do mnie należała opieka nad dziećmi. Obok pawilonu S znajdował się oddział niemowlęcy, liczący 5-7 niemowląt pod opieką pielęgniarki Szumskiej. W dn. 2 czy 3.VIII pielęgniarka Szumska odeszła, by odszukać rodzinę, od tego czasu niemowlęta przeszły także pod moją opiekę. W dniu 4.VIII wobec tego, iż liczba rannych przekroczyła 50 osób i że wciąż napływali nowi, personel oddał swoje łóżka, a potem kładliśmy rannych na materacach na podłodze w korytarzach. Wobec napływu rannych przez pół dnia pozostawałam przy nich, drugie pół dnia poświęcałam dzieciom. w dniu 4.VIII.44 r. powstańcy uprzedzili nas, iż oddziały niemieckie zbliżyły się. Wśród chorych zapanował popłoch. Spaliliśmy wtedy opaski i oznaki, mogące zdradzić obecność powstańców w szpitalu. W dniu 5.VIII.44 r. około godz. 18-ej zobaczyłam, iż szpital św. Łazarza /naprzeciwko naszego szpitala/ stoi w płomieniach. Koleżanki mówiły, że słyszały krzyki ludzi, dochodzące z płonącego domu. Ja wtedy krzyków nie słyszałam. W połowie sierpnia 1944 r. /daty dokładnie nie pamiętam/ razem z koleżankami udałam się na teren szpitala św. Łazarza. Na dużej sali I czy też II piętra widziałam leżące na łóżkach zwłoki opalone w stanie rozkładu. Płci zwłok nie można było rozpoznać. Dalej nie poszłam. Koleżanki mówiły, iż w innych salach, a także w piwnicach zwłok niedopalonych było znacznie więcej. W dniu 6.VIII.44 r. do naszego szpitala wkroczyły oddziały niemieckie,

W. Moenke

wyrzucając z chirurgii i pawilonu B personel lekarsko-sanitarny i część chorych. Pozostali tylko ciężko chorzy. Po drodze żołnierze niemieccy zastrzelili dr Kmicikiewicza i prawdopodobnie mieli rozstrzelać wszystkich, ale na rozkaz Niemca, który przejeżdżał samochodem, grupę zaprowadzili do Szpitala Wolskiego przy ul. Płockiej nr. 26. Po przybyciu do Szpitala Wolskiego kazano 10 pielęgniarkom i chorym wrócić do naszego szpitala. Chorych w drodze zatrzymano przy figurze na rogu ul. Górczewskiej i Młynarskiej /gdzie uprzednio został zastrzelony dr Kmicikiewicz/. Ranni ci w liczbie około 10 osób zaginęli bez wieści, prawdopodobnie zostali wtedy rostrzelani. W tym czasie przebywałam w pawilonie S razem z dr Bogdanowiczem p.o. dyrektorem szpitala wobec tego, iż dyr. Kajkowski nie był w szpitalu w czasie powstania. Były z nami pielęgniarki: Stobierska, Maziółkówna, Hańska, Andruszkiewicz i Matuszewska. Wieczorem przybyło 10 pielęgniarek, wróconych ze Szpitala Wolskiego, między innymi: Marta Rzedkowska, Wanda Dąbrowska, Gierałtowska, K..., Sz..., Fudałówna, dr Gacówna. O przebiegu wypadków na innych pawilonach dowiedziałam się później dopiero z opowiadań przybyłych koleżanek, uprzednio nie wiedziałam, a nawet dziwiłam się dlaczego o godz. 12 nie przynoszą obiadu. Odtąd nie mając w pawilonie kuchni i zapasów żywności byliśmy głodni. Trudno było wychodzić z pawilonu wobec ostrzału. Razem z pielęgniarkami S... i K... udaliśmy się do pawilonu gospodarczego po żywność. Kilku "kałmuków" obiecało, że pomogą przynieść koszt z żywnością. Ostatecznie uprowadzili obie pielęgniarki, tak że musiałam powrócić sama, zabierając tylko manę dla dzieci. Pielęgniarki wróciły zgwaltowane. Wieczorem pomimo ostrzału pielęgniarki przyniosły do pawilonu S rannego Andrzeja Tymowskiego /miał amputowaną nogę/, znajdującego w pawilonie chirurgicznym. Tymowski opowiadał nam, iż po wyprowadzeniu grupy personelu i rannych, mogących chodzić, żołnierze wpadli ponownie do pawilonu chirurgicznego, przyprowadzając grupę mężczyzn z ludności cywilnej, którzy zabrali rannych. Sam Tymowski ukrył się za drzwiami i pozostał. Nie widział, czy rannych rozstrzelano w szpitalu. Dotąd żaden z tych rannych nie odnalazł się, zaginęli bez wieści. Nocą z 5 na 6, VIII zobaczyliśmy, iż pawilon gospodarczy i chirurgiczny płoną. Nasze dzieci cichutkie i posłuszne trzymałyśmy odtąd w korytarzu. Obawiając się o całość budynku, w piwnicach którego mieliśmy zapasy spirytusu, zgromadziliśmy dzieci i naszych kilku rannych w ogrodzie. Kilka niemowląt umarło, nie mając pokarmu. Gdy pożar pawilonów trochę przygasł, wróciliśmy do naszego pawilonu S. Tej nocy kilka razy wychodziliśmy i powracaliśmy, próbowaliśmy przejść w kierunku szpitala Wolskiego. Było to jednak niemożliwe ze względu na to, iż znaleźliśmy się na linii walk. Z grupą około 10 dzieci i personelem sanitarnym schroniłam się na górkę koło muru sąsiedniego budynku. Pielęgniarka Dąbrowska z resztą dzieci i rannymi pozostała w ogrodzie w dole, wykopany na grób i niewykorzystany. Z góry część nas przeszła przez mur na sąsiednie podwórze. Pewien "kałmuk" zaczął do nas strzelać,

raniąc w rękę pielęgniarkę Broniecką, a dziecko w paluszek nóżki. "Kałmucy" kazali nam wyjść poza teren szpitala. Odłączył się wtedy od grupy, <sup>pozostawiając się</sup> w gruzach, mały chłopiec Antoni Synowiec, ciężko chory na zapalenie stawów. Dopiero po 7 dniach został zabrany, obecnie przybywa na kuracji w klinice przy ul. Litewskiej w Warszawie. Hanna pielęgniarka Stabierska, którą prowadziłam, zemdląła, musiałam ją zostawić wobec tego, iż stał koło nas "Kałmuk" z granatem w rękę i popędził, by iść dalej. Przeszliśmy przez szpital, nie wiedząc co się dzieje z pielęgniarką Dąbrowską i dziećmi, pozostawionymi w ogrodzie. "Kałmucy" kazali nam udać się do Szpitala Wolskiego. Było to w dniu 7.VIII.44 r. o godz. 6-ej. W 3 godziny później przybyła tam również pielęgniarka Dąbrowska razem z Płopisową, siostrą ~~Płopisowej~~ z rannych. Dąbrowską żołnierze ujęli w czasie, gdy szukała na terenie szpitala im. Karola i Marii wody dla spragnionych dzieci. Podejrzewano ją o udział w akcji powstańczej, w końcu odstawiono do Szpitala Wolskiego. W ten sposób ranni i dzieci w ogródku szpitala im. Karola i Marii pozostały bez opieki. Zaraz po naszym przybyciu do Szpitala Wolskiego kilka przyprowadzonych tam uprzednio naszych pielęgniarek, między innymi Rządowska i Topolska wyrzuciły po rannych i dzieci do szpitala im. Karola i Marii. Wróciły, przynosząc rannego Tymowskiego, ranną Grzelakową, z którą przyszła sama jej siostra. Dzieci wtedy nie udało się przyprowadzić. Następne usiłowanie, by przejść na teren naszego szpitala po dzieci nie odniosły skutku. Żołnierze niemieccy mieli pozycję na naszym terenie i nikogo nie chcieli wpuścić. Dopiero po 7 dniach /13.VIII/ przyszedł żołnierz niemiecki do Szpitala Wolskiego, przynosząc niemowlę ze szpitala im. Karola i Marii. Oddając małeństwo, powiedział, iż na terenie szpitala nasze dzieci jeszcze żyją i są bez opieki. Żołnierz ten przeprowadził mnie <sup>na teren</sup> nasze pielęgniarki na teren szpitala od strony ul. ~~Wolskiej~~ <sup>idąc</sup> przez ul. Młynarską koło figury widziałam wiele niedopalonych zwłok. Przed szpitalem inni żołnierze <sup>nie</sup> chcieli nas wpuścić. Ostatecznie po godzinnych pertraktacjach i namysłach pozwolono nam wejść na teren szpitala przez sąsiednią posesję od ul. Żytniej. Dostałyśmy się do ogrodu, gdzie Dąbrowska pozostawiła dzieci. Przechodząc na górce przez otwór w murze, widziałam zwłoki pielęgniarki Stabierskiej. W ogrodzie zastałam zwłoki ze śladami postrzałów. Rozpoznałam: Ulanowicza lat około 4, zwłoki małej Omylińskiej, 3 ~~czy 4~~ zwłoki naszych ~~z~~ rannych, mianowicie brata Płopisowej, starszego mężczyznę i starszej kobiety. Odnalazłam tylko jedno żywe niemowlę, zanurzone w kurzu, i ~~Antoniego Synowca w gruzach~~. Nie mogąc doliczyć się dzieci, których powinno być około 15-tu, pytałam o nie żołnierzy niemieckich. Odpowiedzieli mi, że widzieli jak 4 dzieci wzięło się za rączki i poszło przed siebie. Według opisanego przez nich wyglądu mógł być Kazio Kaczonowski, którego ojciec dotąd napróżno poszukuje. Wołałam - nikt się nie odzywał. Żołnierze nie pozwolili na dłuższe poszukiwania. Musiałam wrócić do Szpitala Wolskiego. W Szpitalu Wolskim znalazłam ~~zostałam~~ przełożoną pielęgniarek. Chodząc

W. Moerke

01188  
245

po żywność, widziałam wiele razy zwłoki na ulicach  
Warszawy. W Szpitalu Wolskich przebywała Basia Kul-  
czyńska lat 9, która ocalała z egzekucji w okolicy  
szpitala św. Stanisława. Nastrój po wszystkich prze-  
życiach był przygnębiający. Powstańcy wciąż musieli się  
cofać. Pielęgniarka nasza Sikorska popełniła samo-  
bójstwo.

Na tym protokół zakończono i odezytano.

Omiórewia Szwajcarska „Marta Prędkowicz”, „publicysta”, „leśniczka”, „arty-  
sta” „i Antymowa”... „grzechy”

do pisarza: „Stygniewski”, „w czasie urodzin”, „jednego”, „dr. Gacówna”, „nieumiejętne”, „długo”

„prowizora”, „Mariotusowa”, „notariusz”, „Coarda”, „Moczek”  
„?”

/Wanda-Natalia Moenke/

*Halina Werenko*

/p.o. Sędzia Halina Werenko/

Biuro Udostępniania Dokumentów  
Archiwizacji